

Poznań, 21 września. Parę dni temu Opinions Nacionale przemówiła do czytelników swoich w sposób, który i u nas da się zastosować. Czas powtarzając słowa dziennika francuskiego, poczytał za stosowne dołączyć własne swoje uwagi; nie zawadził jedno i drugie tutaj przedłożyć dla tych czytelników, którzy nie mają sposobności czytać pisma krakowskiego. Dziennik francuski się odzywa:

„Publiczność nie zawsze umie należycie ocenić usiłowań dziennikarstwa francuskiego, które w granicach możności pragnie odpowiedzieć jej życzeniom i potrzebom. Słyszymy często powtarzania, że dzienniki nasze są jednotonne i o wiele mniej następującej zajęcia, niżby należało.

„Zarzut ten się bez podstawy. Dziennikarstwo jest echem tego wszystkiego, co się dzieje na świecie, głosi ono, rozbiiera i komentuje z dnia na dzień wszystkie zdarzenia zdolne zajmować publiczność, lecz okrom naszych własnych myśli, które od czasu do czasu wywiadujemy, czy to aby naprawić nadużycia, czy aby rzucić światło na nowe położenie, nie wynajdujemy nic: i jako dziennikarze możemy tylko podawać czytelnikom owoce codziennych zbiorów naszych z dzienników krajowych i zagranicznych, z depesz telegraficznych i korespondencji, które nas zewsząd dochodzą.

„Możemy nawet twierdzić, że gdyby publiczność chciała podobnie jak my porównywać, wnet zmieniałaby zdanie. W rzeczy samej dość tylko rozpatrzyć się w pismach zagranicznych, z wyjątkiem dzienników angielskich i amerykańskich, których położenie wyjątkowo jest korzystnym, aby natychmiast uznać wyższość dzienników francuskich nad pruskimi, austriackimi, niemieckimi, rosyjskimi, skandynawskimi, belgijskimi, włoskimi i hiszpańskimi.

„Mamy u siebie we Francji wrodzoną przekorę, która każe nam mniemać, że wszystko lepsze gdzieindziej niż u nas; gdybyśmy jednak poznali lepiej cudze, byłibyśmy pewnie sprawiedliwsi dla siebie.“

Cóż to dowodzi? pyta Czas. Oto, że wszędzie ci sami są ludzie, a zatem ta sama publiczność, a co więcej, powiedzielibyśmy chętnie, że wszędzie są takie same dzienniki. Wszędzie dają się słyszeć te same zarzuty, jakie Opinions Nacionale odpiiera. Wszędzie dzienniki chcą zadowolić publiczność, bo to ich interesem; nigdzie jej nie zadawalnają. Kiedy się co dzieje w świecie politycznym, to powiadają, że dziennik oceniając rzeczy, albo się za daleko zapuszcza albo niedośpiesza, że nie tą drogą idzie, jakaby powinien. Kiedy zaś nic nie zaszło, kiedy panuje cisza chwilowa, czy to rodzaj wychnienia lub przejścia, dziennik staje się monotony i bez zajęcia. I nie może być inaczej, bo dziennik posuwa się po kolei, jak sprawy ludzkie postępują, jest odbiciem wypadków, a nie twórcą ich lub wróżem, ani też zwierciadłem, w którym każdy swoje tylko oblicze radby ujrzeć.

Na poparcie naszego zdania, że dzienniki są wszędzie takie same, przypomnijmy, że wszędzie zawiśły od okoliczności wśród jakich wychodzą, i że te warunki i okoliczności wszędzie ten sam wpływ na nie wywierają. Wszędzie one zależą od wolności druku, od ustaw takową ścieśniających, wszędzie od tego, czy wychodzą w stolicy lub na prowincyi, wszędzie zresztą od mniejszego lub większego monopolu dzienników rządowych, od wysokości opłat, stępla itd.

Mówiąc atoli, że wszędzie dzienniki są takie same, nie chcemy wcale powiedzieć, aby były sobie równe co do swej wewnętrznej wartości, to jest aby wszędzie na równiej trzymały się stopie, aby jednego były ducha i tę samą miały cechę. To bowiem zależy od politycznego stanowiska kraju, od stopnia cywilizacyi jego mieszkańców, a głównie od charakteru narodowego. Owę wyższość jaką Opinions Nacionale dziennikom francuskim nie bez pewnej słuszności przysądza, zawdzięczają one inicjatywie, która Francją w sprawach publicznych wyraźnie cechuje. Inicjatywę Francyi we wszystkich prawie sferach działalności ludzkiej mało już kto dziś w Europie zaprzecza. Stąd kosmopolityzm języka i idei francuskiej, czego żadne dziennikarstwo osiągnąć nie zdołało. Jest coś jasnego w wyrażeniu, praktycznego w zastosowaniu, porywającego w pomysłach, a wszystko to, lubo do charakteru francuskiego należy, odbija się i w dziennikarstwie jego. Dla tego teoria i krytyka przeważa w dziennikarstwie niemieckim; chwilowa użyteczność w angielskim. Dzienniki też muszą nosić na sobie znamiona przymiotów i wad swojego narodu, swojego nawet kółka czytelników, którego są bezprzestannym, że tak się wyrazimy, wpływem.

Nie byłoby potrzeby dowodzić, jak dalece powaga i siła dzienników zależy od stanowiska państwa, którego interesów bronią; a śmiałość ich i pewność siebie od wolności jakiej używają; wyrobienie i wytrawność w wielkiej części od cywilizacyi, w której żyją; wpływ zaś... od bardzo wielu okoliczności, które wyliczać niebyłoby na czasie, głównie jednak od idei lub sprawy, którą przedstawiają lub którą bronią. Dziennikarstwo ma wszędzie właściwie sobie obowiązki moralne, a te mniej więcej sumiennie wypełnia; ale dzienniki są wszędzie takimi tylko, jakimi być mogą, i dla tego są wszędzie takie same. Wyższości bezwzględnej nie mają nad drugimi, ocenić jej nie można bez ocenienia warunków, w jakich dziennikarstwo zostaje. Nie dziw też, że jak się z powyższych uwag przekonać można, wszędzie dzienniki takie same ścigają na siebie zarzuty, na które wszędzie taka sama starczy odpowiedź.

Fizyk powiatowy i radca zdrowia dr Pianka w Goldapiu mianowany radcą reńcyjnym lekarskim przy reńcyji w Kwidzynie (Marienwerder).

Berlin, 20 września. Z francuskich oficerów przybyli do Berlina na manewra generał Bourbaki, pułkownik Berkheim i podpułkownik Guérin. Generał Bourbaki ma polecenie szczegółowo obeznać się z wojskowymi urządzeniami pruskimi. Mówią, że może cesarzowa francuska odwiedzi królową Augustę w Badeniu.

— W Korespondencji L. czytamy: Biorące udział w procesie polskim osoby z większą niż zwykle uwagą i oczekiwaniami przysłuchiwały się rozprawom ostatniego tygodnia, spodziewając się, iż rezultatem ich będzie uwolnienie całej jednej kategorii obżalowanych. Przyszła bowiem w badaniu kolej na szereg obżalowanych, niezaprzeczkających bynajmniej, iż brali udział w walce przeciw Rosyi, którym przeciw żadnej czynności karygodnej w Prusach nie można było zarzucić. Sądono zatem, że już teraz rozstrzygnięciem zostanie, iż pruski poddany przeciw obcemu państwu zbrodni stanu, któraby wedle praw pruskich mogła być karana, popełnić nie może. Pierwszy przypadek tego rodzaju przedstawiała sprawa Mańkowskiego, którego obroną prowadził, jak wiadomo, profesor Gneist. Tenże przedłożył rzecz w sposób sobie właściwy, powiedzielibyśmy: nieporównany, pod względem jasności, bystrości i wnikienia w rzecz, dowodząc, że skargę o zbrodnię stanu wytoczyć można tylko o przedsięwzięcia i czyny skierowane przeciwko Prusom, że zaś wytoczenie tego rodzaju skargi przeciw czynom skierowanym naprzeciw obcym mocarstwom, samo w sobie jest nonsensem. Niestety, prokuratorya nie zgodziła się na dyskusyę zasadniczą, lecz odwołała się tylko do zapatrywania się na tę kwestyę senatu oskarżającego. Jak wiadomo przychylił się trybunał do zdania prokuratoryi i odmówił uwolnienia obżalowanych. Kwestya ta, jak się samo przez się rozumie, będzie jeszcze zasadniczo przedyskutowaną i wyjaśnioną w ciągu rozpraw przez prokuratoryę i nastąpi co do niej uchwała sądowna. Różnica przeciw w tym polega, że gdyby sprawa ta naprzd była rozstrzygniętą i uchwała wypadła na korzyść obżalowanych, jak tego się spodziewa ogromna większość prawników, wówczas znaczna część obżalowanych, którym prócz udziału w walce z Moskalami nic więcej nie zarzucają, mogłaby natychmiast być uwolniona, podczas gdy teraz zmuszeni są przez cały ciąg procesu pozostawać w więzieniu. Zakres procesu zatem długo jeszcze pozostanie tak obszerny jak dotąd, i nie ziszczą się zapewne tak prędko nadzieje skrócenia jego trwania, które jeszcze przed tygodniem ogólnie żywiono.

L. C. Berlin, 20 września. Sąd stanu. Sprawa przeciw Polakom.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa Büchtemanna o godzinie 9, następuje bezwzględnie dalsze badanie obżalowanych. Oskarżenie przeciw trzem następującym z kolei obżalowanym zawiera na wstępie osobną uwagę mniej więcej tej treści: Po wypadkach zaszłych w obozie Langiewicza, doznała organizacya oddziałów ochotniczych z W. Ks. Poznańskiego niejakięj przerwy. Kosiński pisał dnia 26 marca 1863 do komitetu poznańskiego, że w skutek upadku dyktatury, widzi się Guttry spowodowanym, aż do dalszego katerycznego rozkazu komitetu powstrzymać wysłanie nowego oddziału. Pozostawia zatem komitetowi do rozstrzygnięcia kwestyi tej nie już militarnej ale politycznej, „czy W. Księstwo jako całość, dość już uczyniło, a byza dokumento wać swój udział w powstaniu narodowym, lub czy nadal jeszcze mają być wysłane oddziały.“

Ukonstytuowany w tym czasie komitet Guttręgo i Działyńskiego miał się, wedle oskarżenia, oświadczyć za drugą alternatywę i postanowił dalsze trzy oddziały wyprawić. Pierwszy pod Joungeim de Blankenheim, drugi pod Rocheblave później Faucheux, trzeci pod Taczanowskim. Ten ostatni odbył 1 kwietnia 1863 naradę z naczelnikiem województwa kaliskiego Jaworskim, któremu — wedle oskarżenia — miał oświadczyć: „iż komitet przejęty sprawą narodową, gromadzi w Księstwie liczne oddziały i zbroi takowe, aby wzmocnić bratnie hufce walczące o niepodległość ukochanej ojczyzny.“ Jaworski miał proponować dzień 12 kwietnia do wybuchu powstania ogólnego, przeciw Taczanowski oświadczył, iż dopiero dnia 14 kwietnia będzie mógł wkroczyć na czele 300 ludzi w Kaliskie. O tej konferencyi Jaworski zdał Taczanowski sprawę Działyńskiemu, który 3 kwietnia 1863 pisał do jenerału komisarza wojennego: „Kaliszanie zgłosili się do Edmunda, który jeszcze nie jest gotów. Żąda on kilku dni zwłoki. Pytanie, czy można mu takową dozwolić. Twierdzą, że we wtorek po Świętach (7 kwietnia) najpóźniej zaś w środę Edmund powinien wyruszyć.“ Lecz przygotowania do wyprawy ukończono zaledwie 14 kwietnia. Dnia następnego postanowił wreszcie Taczanowski stanowczo wkroczyć w Kaliskie. Wydał zatem instrukcye komisarzom, ci poinformowali komisarzy okręgowych i dnia 15 kwietnia 1863 ruszyły we wszech stron wozy z bronią i ochotnicy ku miejscom zboru. Wyprawę tę — wedle oskarżenia — miał prowadzić z Odolanowskiego obżalowany Denel z Śmiełowa, do Bieganina; z Pleszewskiego proboszcz ks. Rymarkiewicz; miejscem zboru był Kotlin; wreszcie z Krotoszyńskiego. Taczanowski znajdował się w Sławoszewie. Wiedział on, że dzień poprzednio skonfisko-

wano w zagajeniach Woli Książęcej 22 sztuce z bagnetami, zaś dnia 15 kwietnia 4 wozy z bronią i przyrządami wojennymi w Grabiu. Wydał zatem rozkaz powstrzymać dalszy marsz. Tymczasem udało się już wielu ochotników do Sławoszewa i 8 wozów z bronią i ludźmi nadjechało od strony Racenowa do lasu sławoszewskiego. Także i Denel, którego ów rozkaz głównie się tyczył, postanowił udać się do sławoszewskiego lasu, uważając za rzecz niebezpieczną powstrzymać marsz. O godzinie 9 nadciągnął zatem z oddziałem swoim, połączyszy się w Kotlinie ze zbierającym się tamże hufcem do Sławoszewa. Było razem do 40 wozów parę i czterokonných, z których cztery naładowane były skrzyniami i beczkami, jeden bronią palną i pałaszami i z tyłu postępowali jeźdźcy uzbrojeni w pałasze; na wozach innych siedzieli ochotnicy po 15 lub 20 opatrzeni workami do chleba. Zład udało się 36 wozów dalej do lasu sławoszewskiego, gdzie ochotników uzbrojono. Denel podzielił piechotę na trzy oddziały. Dowódcami i przewodnikami byli wedle oskarżenia; Władysław Zakrzewski, Tadeusz i Zygmunt Jaraczewscy, Rymarkiewicz, Czarnecki, Mukułowski, Koszutski, Karśnicki, Rostkowski, Grafstein, Włodzimierz Błociszewski, Chłapowski i Cichorzewski. Między Denelem a Tadeuszem Jaraczewskim miała przyjść do sporu z powodu rozporządzeń pierwszego. Denel w skutek tego chciał złożyć dowództwo, lecz zmuszono go do zatrzymania głównej komendy. Tymczasem zbliżyli się ze wszech stron Prusacy; Taczanowski był wciąż w Sławoszewie, i wydał wprawdzie rozkaz, aby się starano przedostać w kierunku ku Łukominowi, lecz już było za późno, i ochotnicy otoczeni porzucili lub zakopali broń i rozbiegli się pozostawiając wozy. Wielka liczba broni, amunicyi i przyrządów wojennych została zabraną przez Prusaków. Ośm wozów zabranych było napełnionych wszelkiego rodzaju bronią, 9 zkrzyniami z prochem, nabojami, kapizsonami, furazem, mundurami itd. Znalezione także sztandar karmazynowy z białą obwódką, polskim orłem białym i wizerunkiem Matki Boskiej z napisem: „Pod Twoję obronę uciekamy się.“

Mimo tak nieszczęśliwego wypadku wyprawy sławoszewskiej, nie powstrzymał Taczanowski dalszych swych operacyi, zajął dnia 18 kwietnia Pyzdry i stanął na czele 2500 ludzi, których liczba jak się spodziewano, wkrótce miała się podwoić.

O czynności niektórych obżalowanych każdego z osobna w wyprawie sławoszewskiej przytacza oskarżenie następujące szczegóły:

Witołd Rostkowski, urodzony 11 maja 1811 w Kaliszu, nieżonaty religii katolickiej, syn zmarłego w Ostrowie radcy sądu ziemiankiego, otrzymawszy wykształcenie w szkołach kaliskich i na uniwersytecie warszawskim, zamieszkiwał w ostatnich czasach w Raszkowie, w powiecie odolanowskim, gdzie stracił majątek handlując zbożem i nabył następnie kawal roli. Brał on udział, wedle własnego zeznania w powstaniu 1831 i 1848 r. W r. 1830 walczył w wielu potyczkach przeciw Moskalom, w r. 1848 pod Miłosławiem i Wrześnią przeciw Prusakom, poczem wzięty w niewolę pod Niechanowem, skazany został na rok do kompanii roboczej. Wedle oskarżenia, brał Rostkowski udział w wyprawie sławoszewskiej jako dowódca. W sprawozdaniu bowiem Denela znajduje się ustęp: „Podzieliłem piechotę na 3 oddziały i oddałem je pp. Karśnickiemu, Rostkowskiemu i Grafsteinowi.“

Obżalowany przysądza, że przybył z wyprawą do lasu sławoszewskiego, gdzie Denel podzielił ochotników na trzy oddziały i chciał mu powierzyć dowództwo nad jednym, liczącym do 60 ludzi. Było to mu bardzo przykro, gdyż nie sądził, aby Denel miał do tego upoważnienie i dla tego zapytał go, czy posiada w tej mierze upoważnienie. Tymczasem oddział posunął się dalej w głąb lasu, co go powstrzymało od dalszego wnikienia w tę sprawę. Następnie chciał mu Denel ofiarować dowództwo nad całym hufcem, czego przeciw stanowczo odmówił i zniechęcony oddał się z miejsca zboru, poczem go nadchodzące wojsko samego areztowało. Obżalowany zaprzecza jakoby posiadał broń przy sobie i oświadcza, że szedł do Królestwa jedynie aby nieść pomoc swym braciom, nie zaś aby otrzymać jaką rangę. Do powstania nie miał zaufania, żadna zaś myśl zbrodnicza przeciw Prusom nie powstała mu w głowie.

Następnie badany obżalowany Włodzimierz Błociszewski, ma lat 27, jest religii katolickiej, bezżenny, nie odstuigiwał w wojsku, i jest najstarszym synem Stanisława Błociszewskiego z Ciołkowa, który także znajduje się między obżalowanymi oskarżony, jakoby był w roku 1848 organizatorem polskiego powstania w okręgu gostyńskim. Władysław Błociszewski areztowany został porówno z 10 innymi osobami, mianowicie Denelem i Karśnickiem w lesie sławoszewskim dnia 15 kwietnia przez kapitana Keltza. Obżalowany wedle oskarżenia, był na koniu, lecz nie posiadał broni. Obżalowany oświadcza, iż chciał się udać do Królestwa, aby się naoznie przekonać o tamtejszych stosunkach i w razie danym wstąpić w szeregi powstańcze. W tym celu przybył do lasu sławoszewskiego, gdzie spotkał zbierającą się wyprawę, lecz sam ani nie posiadał broni, ani też nie siedział na koniu — co potwierdza świadek kapitan Keltz — o żadnym przedsięwzięciu przeciw Prusom nie słyszał i nie myślał, w ogóle politykę mało się zajmował. Patrol który go areztował, zmusił go do pozostania przy reszcie ochotników, do których on nie należał.

Obżalowany Władysław Karśnicki z Czachór w powiecie odolanowskim, ma lat 27 i wedle oskarżenia brał udział w wyprawie sławoszewskiej jako jeden z przywódców, co wy-

ROSYA.

Petersburg, 12 września. Ukaz z 31 sierpnia rozporządza emisją trzech nowych seryi (CXI—CXIII) biletów skarbowych, każda po trzy miliony rs. „celem dostarczenia środków kasy państwa do pokrywania rozchodów wedle budżetu na r. 1864.“ Bilety te są wystawione na lat 8 i przynoszą 4²⁵/₁₀₀ procentu.

W tak zwaną Rosyi Europejskiej i w kraju Dońców dochód z akcyzy od wódki wynosił w ogóle w sześciu pierwszych miesiącach rb. 57,693,584 rs. czyli półszosta miliona więcej jak w r. 1863, a półsiódma więcej niż w ostatnim peryodzie arendy.

Wied. Birż. i Inwalida wystąpiły z dłuższymi artykułami o pożarach, które peryodycznie nawiedzają Rosyę. Polecają prawa wojenne przeciw podpalaczom.

Dnia 8 września utworzono kolej żelazną między Kołomną a Rjazaniem. Ma ona się doprowadzić do Kozłowa i Tambowa, punktów centralnych okolic produkujących ziarno.

AUSTRYA.

* **Zadar, 15 września.** Wypadek wyborów do sejmiku dalmatyńskiego był korzystny dla rządu, a narodowe stronnictwo stanowi mniejszość w sejmie przyszłym. Wiadomo nam, w jaki sposób, jakimi środkami rząd uzyskał dwie trzecie głosów. Ciekawa jest statystyka wyborów. Gminy wiejskie dostarczyły rolników, wybierają one pośrednio, jak w Poznaniu i. m. Pokazuje się więc, że poczucie narodowe naszych rolników bardzo jest silne, a że stronnictwo nasze narodowe jest zarazem reprezentantem dążności wolnomyślnych, zatem mniejszość narodowo liberalna ostatniego rozwiązanego przez rząd sejmiku miała za sobą większość mieszkańców Dalmacji, która i dziś tak samo należy do opozycji.

Natomiast w miastach i wzbach handlowych stronnictwo narodowe było mniej szczęśliwe, bo tu rząd wpływać mógł o wiele silniej za pomocą interesów osobistych a zresztą znaczna część wyborców składała się z urzędników. Tak np. w samym Zadarze zapisano w pocztach wyborczych 354 urzędników płatnych ze skarbu, a tylko 322 wyborców niezależnych. Kandydat rządowy miał tylko 12 głosów obywatelskich, a kandydat narodowy tylko 4 głosy urzędnicze. W klasie najwyżej opodatkowanych wszystkie wybory padły po stronie rządowej.

Obóz ci najwyżej opodatkowani w Dalmacji nie stanowią bynajmniej arystokracji feodalnej, krórej w Dalmacji wcale nie ma, ale należą oni do wszystkich stanów, są to właściciele ziemscy, przemysłowcy, kapitaliści, duchowni, wysocy urzędnicy itd. Jedynym w Dubrowniku (Ragus) jest arystokracja patrycuszów, ale ta będąc narodową, dawała głosy kandydatowi narodowemu i liberalnemu. Tymczasem ten patrycyat narodowy w Dubrowniku nie stanowi większości najwyżej opodatkowanych owego okręgu wyborczego, i wybrano prezesa apelacyjnego sądu i adwokata, który r. 1848 był w Wiedniu posłem.

Najwięcej wpływu w namiestnictwie ma dr Lapenna, poseł i wiceprezes rejestratu, naczelnik stronnictwa wstecznego w kraju, z liberalizmem niemieckim w ustach, z pochodzenia Neapolitanin, urodził się w Dalmacji, w Wiedniu się wychował i ożenił. Jego to natchnieniu przypisują rozwiązanie ostatniego sejmu.

FRANCYA.

Paryż, 18 września. Jeszcze mówią o układach z Włochami. *Constitutionnel* pisze w tym względzie: „Skoro rozszerzyły się takie pogłoski, nie będzie bez pożytku powtórzyć, co rząd przy każdej sposobności oświadczał, że teraźniejszego stanu rzeczy we Włoszech nie można uważać za ostateczny; załatwienie upragnione, kiedykolwiek ono nastąpi, nie uszczupli honoru Francji, odpowie zasadom jej polityki i interesom, o które ma staranie w Rzymie.“

Dzienniki ogłaszają raport p. Duruy do cesarza o założeniu katedry ekonomii politycznej przy fakultecie prawnym paryskim. Minister żałuje, że budżet oświecenia nie pozwala założyć po departamentach więcej katedr podobnych i wzywa miasta, aby naśladowały Lyon, który własnym kosztem sprowadził z zagranicy nauczyciela tak cennej umiejętności. Minister dodaje wszakże, że Francja sama dostarczyć może nauczycieli i że nie potrzeba szukać ich aż za granicą.

ANGLIA.

* **Londyn, 16 września.** Spotykałem nieraz w dzienniku waszym dla informacji publiczności polskiej przytaczane głosy zaciekle publicystów rosyjskich jużto inspirowanych, już takich, którym jednym wolno się w kraju odzywać pod cenzurą rosyjską. Głosy te są bezwzględnie dytambem na okrucieństwa Murawiewa, one siebie i innych ludzi, schlebując chwilowemu prądowi i bez pamięci podniecając szalą zgubny. Przedstawiają wam dziś głos z przeciwnego biegunu. Głos ten rosyjski, po za krajem od dawna, przemawia z gorzkością właścicielom wszystkim wygnancom, lecz choć widzi bardzo ponuro i obraz Rosyi w oddaleniu może nie zawsze w wiernych przedstawia mu się barwach, ma za sobą, że jest niezależny, że się z swych najgłębszych, nie wchodzi w to czy trafnych czy mylnych, spowiada przekonania. Dla dopełnienia zatem obrazu rosyjskiej publicystyki pozwólcie niechaj go przytoczę w skróceniu, ile że na się zwrócił uwagę dzienników niemieckich.

Siedem lat już ubiegło od ukazania się pierwszego numeru najdawniejszego z niezależnych pism rosyjskich, wychodzącego w Londynie. Redaktor dziś zadaje sobie pytanie, czy był na dobrej drodze i czy do celu się zbliża. Cel jego i zasady się nie zmieniły, powiada, zadanie jest toż samo, tylko środki do jego rozwiązania się zmieniły. Potok, mały czy wielki, drogi swój nie obiera, bo ta zależy od pochyłości naturalnej gruntu, po którym płynie. Ale inna przedstawia się kwestya: czy dalej postępować, czy też wstrzymać się aż u niego parokrotną potworną reakcją? Rosya oczywiście uskokowała z drogi na której postępowała w roku 1855, a zamęt zbrodni i niedołężności, w którym się szamocze od trzech lat, prowadzi ją fatalnie do

szeregu klęsk, których skutki ona może później strasznie uczuje. Oto treść artykułu:

Ryki, wycie, syczenie urzędowego i dzikiego patryotyzmu tłumią wszelki głos ludzki. Rosya cywilizowana pokazała się sto razy dziksza jak Rosya ludowa. Barbarzyństwo to klas cywilizowanych wywołało czyny okropne i słowa okropne: traceniam w Polsce, katogę w Rosyi; tutaj Sierakowskiego kiedy kona ciągną na szubienicę, tam w dzień jasny Czerniszewskiego stawiają u pęgierza; szaleje rząd i towarzystwo. Jakże długo potrwa ta chęć krwi? Słowa nasze na cóż się przysądzą? Do kogoż mamy mówić, pisać i drukować dla kogo?

Gdyby milczeć nie było tak boleśnie, milczelibyśmy; ale milczeć, byłoby to wzrok odwrócić, byłoby na czas pewien zapomnieć, a tego nie możemy. Mamy nadto miłości i wiary, nado w siebie nabralim zgrozy, by milczeć. Nie dla nas pokój i odpoczynek, bośmy jeszcze nie doszli do tej obojętności, ani do tej rozpaczki, gdzie się ręce zakłada i czeka spokojnie, aż spadnie zasłona. Przeszłość obowiązuje. Mielibyśmy dość śmiałości by się odezwać śród oklasków z góry i z dołu, trzeba nam zdobyć się na siłę nieustawiania, dopóki szal nie rozwieje się. Trzeba nam nie ustawać w protestacji, by głos sumienia nie zamarł, by nie przyszło w dwójnasób rumienić się nam przed czołem czy później, piętnując wstydem na nowo postępowanie rządu srogiego, szlachty zbrzącej i dziennikarstwa szpiegów. Zatem organ nasz jak dotychczas odzywać się będzie do żywych, dopóki nie odpowiedzą, lub dopóki się nie przekonamy, że niema już żywych. Nie mieliśmy zaiste nasz zawód rozpoczynając, że przyjdzie czas tak smutny i że będzie nam trzeba przemówić jak dziś przemawiamy.

W roku 1855 i 1857 widzieliśmy jak Rosya budziła się ze snu martwych. Podniosła kamień grobowy i złożyła go na warowni petersburgskiej. Rząd, literatura, towarzystwo, lud, słowem wszystko zdawało się odzywać życiem nowem. Niezawodnie śród tego względniego postępu pozostało jeszcze wiele, co zdradzało niezręczność, brak szczerości i niedoświadczenie, ale wszyscy czuli, żeś wstąpił w ruch i posuwali się naprzód. Kraj milczenia przyzwyczajał się do mówienia, kraj tajemniczych kancelaryj zaczął pozwalać odgadywać swoje skrytości, kraj niewoli zaczął szemrać na swoje kajdany. Rząd, jak owi pielgrzymi do Jeruzolimy przeciążeni grzechami, postępował trzy kroki naprzód, dwa kroki w tył, ale przecież postępował krok jeden. Stronnictwo bulionowych epolet, stronnictwo stare, rozpaczało, a właściciele niewolników przybierali pozory konstytucyjne.

Od drugiej połowy roku 1862 wiatr począł dąć z innej strony. Wszystkich sił towarzyszkich rządowych użyto na niezupełne oswobodzenie włścian, a machina zardzewiała zaczęła się c fać.

Obóz pytamy wszystkich, którzykolwiek odgrywali czynną rolę od śmierci Mikołaja, począwszy od w. księcia Konstantego, Górczakowa i Suwarowa, do braci Milutynów, niech nam powiedzą, czy chociaż jeden z nich przewidział, w jakiej krwawej kałuży zagrzeźnie Rosya naraz czterema kołami i aż do dysła z łaski takich zwoszczyków jak Murawiew i przy pomocy lokai jak Kalków?

Czyż oni przewidzieli, że kara śmierci u nas będzie się spełniać codziennie, zwyczajnie, że będą rozstrzeliwali jeńców wojennych i wieszali rannych, że w Rosyi sześciu ludzi stracą w jednym dniu z rozkazu generała nieznanego? Że za urojeńia młodzieńcze w tajemnym piśmie i za utopie teoretyczne skażą do ciężkich robót i na departacyę da śmierci młodzieńców uciewych i nieskalanych, bez względu na ich talent i imię nieposzlakowane? Że dni naszych obchodzić się będą z wygnaniami politycznymi srożej niżli za Mikołaja, że się znajdują administratorowie dość nieludczy by proponować zamknąć ich w Akatujewsku w więzieniu każdego z osobna? Że u nas będą szkoły zamykali z powodu, że uczniowie nie chcieli popa w rękę całować? Że literatura denuncyatorska rozwine się u nas w taki sposób, że się stanie literaturą epoki, że język dziennikarzy zmieszka się z językiem agentów policyjnych i donosicieli klócających się między sobą, że otwierając dziennik zdaje ci się, iż znajdujesz się w przedpokoju Trzeciego Oddzielenia i w biurze policyjnym rosyjskim najpośledniejszym. Że Murawiew bywszy przedmiotem odrzy dla całej Rosyi stanie się bohaterem, że go w Moskwie porównają do Jermolowa i Suwarowa, że go w Petersburgu obnosić będą na fotelu? Że Kalków będzie wyganiał z Klubu Angielskiego senatorów za to, że źle mówili o Murawiewie i że on się na prawdę poczyta za przyszłego Sperskiego?

Nie, nikt niemógł przewidzieć nic podobnego. Widziano za Mikołaja nieprzerwany szereg okropności, na które serce się krwawiło i dusza się wzdrygała. Towarzystwo wystrachane i zwyciężone milczało, zachowywało się biernie i krzywiąc się uznawało, ale nigdy nie przyklaskiwało. Wykonawcy interesowani takich rozkazów rządowych byli to po prostu zimni katowie. Dziś towarzystwo klaszcze a zabijają z rozkoszą, prześcigając rozkazy odebrane.

Co do nas, nigdy się nie przyzwyczaim do tej Rosyi okropnej, krwawej, potwornej, nieludzkiej, wyuzdanej w mowie, do tej literatury szpiegowskiej, do rzeźników w szlafach jeneralskich, inspektorów policyi na katedrach uniwersyteckich, półkoszozniczek Robespierowych w Zimnym dworze, Kalkowów w spódnicach i Askoczeńskich w kryolinach, pijących zdrowie Murawiewa, posyłających mu święte orbaży i chleb święcony, które zazdrość dziką udają za miłość ojczyzny. Rosya ta jedynie wzbudza nienawiść i odrzę. Rumienimy się za nią, odwracamy się od niej ze wstydem niewysłownym.

Czemuż Rosyo, czemuż twoja historia oznaczona tylu smutnemi klęskami i tak długo gestemi cieniami osłonięta, musiała dzisiaj jeszcze w ten sposób się skalać? Czemuż naza jutrz po oswobodzeniu i gdyż mogła raz pierwszy w życiu pokazać się na świecie z głową podniesioną i czołem promiennem, zaś jąśną zachowała szatę pod okryciem z lachmanów, mimo różg właścicieli niewolników, kija policyjnego i carowego knuta, czemuż w tę kałużę upadła? A ty, ludzie rosyjski, dziś pokutuj za szal innych, ty jeden wyjdiesz czysty z tylu prób, bo nie miałeś czasu do zastanowienia, nie odpowiadasz

za drogę, którą wybrali; tobie gwałtem zgolono głowę, dano w rękę karabin i poszedłeś bez samowiedzy, by z głodu nie umrzeć. Tylko nie chęć się, bo ciebie nie oskarżają jedynie, jako nie oskarżają morza chłonnego okrętu i wilka co rozdziera przechodnia.

Wy zaś, którzy nie jesteście ludem, wy filary porządku obecnego, wy starsi, reprezentanci inteligencji, cywilizacji, idei trwałych, wy członkowie szlachty „demokratycznej”, wy panowie, profesorowie, pismaki itd., cóż wy przynosicie dla przyszłości?... Otóż to więc jedynie co z was się stało po wychowaniu półtorawiekowym, które lud cały opłacał tyłą potu i blizn i cierpień, zimnem i głodem? Otóż tegoście się nauczyli od innoziemców, w akademiach, korpusach kadetów, uniwersytetach, liceach, instytucjach, monastyrach Smoleń, od nauczycieli i guwernantek? Niezawodnie więc wymowne były dla was lekcje w stajni ojcowej i wasza natura niewolniczych właścicieli wzięła górę? Winszujemy, dzisiaj wasz tryumf. Aniście się spostrzegli żeście wpadli w zasadzkę, nie wiecie komuście podali rękę, co zresztą nie dziwna, boście nigdy nie grzeszyli rozpoznaniem a zawsze arrogancją tłumiła wszystkie wasze zdolności... zubożecie... znikniecie w ludzie bez powrotu. Będzie jedynie lud i car... Wasza rola skończyła się, byliście pożyteczni pomimo waszłej woli, bez waszłej zastugi. Byliście jako próżna przestrzeń i przezroczyista, przez którą przechodziło światło nauki Zachód u aby cienie naszego życia rozjaśnić, a teraz gdy to światło doszło aż do nas, będzie nam i bez was świecić. Jesteście jako atmosfera przepuszczająca promienie słoneczne, których dla siebie nie zatrzymuje: inni zobaczyli i wiedzą co posiadamy i czego nam brakuje. Inni pracę przysłały podejmą. Ale czemuż wasz koniec tak obrzydły?

Zamiast pożyczyc słownika demokratów policyjnych i demagogów Tretiego Oddzielenia, by obrażać szlachtę polską, wam, wczorajszym miłośnikom niewoli było raczej wziąć przykład z tej szlachty i kończyć z honorem. Zaparcie się tak zupełne, głodzi przeszłość win najpełniejszą. Postępowanie zacne i; zadośćuczynienie szlachty polskiej stanie się tradycją wiekową, budzącą zawsze podziw młodzieńca i dojrzałego męża, i zawsze poruszającą będzie serca szlachetne. Ale ty, arystokracjo „demokratyczna”, czemuż ty żyć będziesz w wspomnieniu pokoleń, czemuż odkupisz w ich oczach żywot pasorzytny, życie pijawek? Dla czegoż mają cię żałować i ubolewać nad tobą? Czy może że Iwan Groźny was męczył, i żeście śpiewali psalmy na cześć jego? Czy że przed Piotrem Pierwszym carowie kazowali wstawać od stołu aby was chłostać, po czym znowu wracaliście kończyć ich obiad? Czy że po wstąpieniu Piotra Pierwszego chłostano was i całowaliście rękę jego wszechmocną, a potem rękę masztalerza Birona i jego towarzyszy? Czy może że gdy Piotr Trzeci zmiłował się nad wami przez głupotę i chłostać was nie kazał, utruliście go i zadawali w Ropczy? Czy może że dziadowie wasi tańczyli na koronacy Mikołaja, podczas kiedy synowie ich w kajdanach szli w roboty katorżne? Chyba dla synów tych potomność zachowa wam nieco spóścuzia. Puściznę po nich wzięli synowie przybrani, wyszedłszy z tych sfer z których wychodzi Młoda Rosya, sposobna do drogi długiej i przykrzej, doświadczona nędzą, cierpieniem moralnym i poniżeniem społecznym, związana szczerze z ludem sposobem życia, z nauką wykształceniem. Dotąd ona spotykała jedynie obęgi u silnych, niedowierzanie u słabych. Ona zbawi rosyjski lud z autokracji i od siebie samego. Żadne dziedzictwo, żadne wspomnienie jej nie wstrzyma w pochodzie, nie ma ani bogactwa, ani przywiązania do dawnego porządku. Nie ma żadnych zobowiązań ani żadnej solidarności historycznej. Poprzedził ją plebejusz Łomonosów, tak potężny myślą szeroki i nauka, ale przyszedł za rycho. Dopiero sto lat po nim to koło z którego wyszedł, zgniecione między ludem i arystokracją, wyszło z cieni wcielając się w surowych szermierzy. Rozstrzelają ich w Modlinie i rozpraszą na wszystkie punkta Rosyi w osobie młodzieży wykształconej. Żywioł ten pstry, chaos fermentujący gdzie inicjatywa osobista jest wszystkim i gdzie każdy niekontent z teraźniejszości, składa się z wszystkich, z mieszczan i popowiczów, podupadłej szlachty, duchownych miejskich i wiejskich, z kadetów, studentów, profesorów, artystów; tam się poruszają i tam składają oficerowie linii aż do dzieci żołnierskich, pisarki, młodzi kupcy wreszcie, próbki i szczątki wszystkiego, co w Rosyi płynie na powierzchni oceanu ludowego. Tworzą oni nowe kombinacje, odłączają od ludu i znów z nim zlewają. Jest to ziemia, w którą złożono ziarno, dla której wieczna praca przekształca ją gotuje nawet. Żywioł ten wciąż ciosy odbiera, w głowę go porażono, ale dzieła samego nie zabito. Ziarna rzucono nie giną, w rozproszaniu, lecz kiełkują przez szczeliny grubych murów więziennych, przez warstwy śniegu co pokrywa kopalnie sybirskie. Dla tego więc nowego żywiołu będziemy jeszcze pisali przesyłając głos daleki. Będziemy pracowali z ludźmi nowej Rosyi, szukając dróg rozwoju ludu rosyjskiego i rozwiązania kwestyi rosyjskich.

Temi słowami kończy artykuł, pełen goręczy i dyssonancya w unisono rosyjskiego dziennikarstwa. W jaki sposób wyjdzie Rosya z tego smutnego zamętu, w którym obecnie zostaje, jakie żywioły w końcu wypłyną, po strąceniu szumowin, które od czasu powstania polskiego w fermentie wyszły na wierzch, tego nie żyjąc w Rosyi, rozpoznac nie podobna. Tyle pewna, że jeżeli Rosya ma mieć przyszłość przed sobą, nawrócić musi z drogi, na którą ją wepchnęły Karkowy i Murawiewy.

HISZPANIA.

Madryt, 18 września. Wedle telegramu ztąd wysłanego prezes nowego ministerstwa, Narvaez, oświadczył, że chce kierować się polityką pojednawczą. Wszystkie procesy prasowe zawieszono.

Epoca z 14 b. m. pisze: Chociaż powrót Jéj Kr. Mości królowej matki do Hiszpanii nie jest już dzisiaj kwestją polityczną, która mogłaby wyrzucić jaki wpływ na los teraźniejszego przesilenia, przecież z niejakiem zdumieniem wyczyta-

liśmy następujący ustęp w Politice: „Jéj Kr. Mość królowa Krystyna przybędzie w przyszłym tygodniu do Madrytu i zamieszka w pałacu królewskim. Wiadomość tę można uważać za urzędową.“ Co do nas, sądzimy, że królowa matka przybędzie do Hiszpanii i zapewne do Madrytu; ale dziwi nas, że wybrała na chwilę powrotu teraźniejszego przesilenie ministerjalne, jakkolwiek Najjaśniejsza Pani mocno zapewne pragnie, ucałować swą matkę.

TURCYA.

Carogród, 10 września. Podpisano traktat pomiędzy Portą i Anglią względem linii telegraficznej z Turcyi d. Indyj. Nowy poseł rosyjski generał Ignatiew, przybył do Carogrodu. Podobno po opanowaniu Kaukazu i zmuszeniu pokoleń górskich do wychodźstwa, chargé d'affaires rosyjski otrzymał rozkaz z Petersburga, aby zażądał od sultana własnoręcznego listu do cesarza lub osobnego poselstwa ad hoc, z powinszowaniem pokonania ludów kaukaskich. Sultana na to jednak nie przystała.

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 20 września. Gen. Cor. oświadcza, że wszelkie niepokoje pogłoski o stanie rokowań z Danią są zupełnie bezasadne. Piąte posiedzenie konferencji odbędzie się dziś lub jutro.

Schwalbach, 20 września. Jak zaręczają jutro odwiedzi cesarz rosyjski cesarzową Eugenią i zabawi tu godzin kilka. Carowi towarzyszyć będzie generał adjutant hr. Adlerberg.

Rzym, 20 września. Biuro Wolffa telegrafuje ztąd: Okólnik papieża do biskupów polskich poleca im uległość dla istniejących władz, gani postępowanie rosyjskiego rządu przeciw katolikom, oświadcza, że duchowieństwo i wierni nie są obowiązani słuchać rozporządzeń, niezgodnych z prawami boskimi, i grozi prześladowcom karą niedaleką, gdyż bliskie jest zmiłowanie boże, a potężni surowo ukarani zostaną.

Londyn, 21 września. Times środowa ogłasza depezę p. Bismarcka z 9 sierpnia i odpowiedź Russla z 20 sierpnia.

Pierwszy spodziewa się, że Anglia uzna umiarkowanie Niemiec, ponieważ nie podwyższają swych pierwotnych pretensyi, przyrzekłszy kompenzacje za duńskie enklawy, rzekły się Ribe i powrotu kosztów wojennych; nie rozebrały przeto Danii.

Russel odpowiada: Anglia zapytana o zdanie, ubolewa nad rozbiorem Danii, obawia się przymusu językowego w Północnym Szlezewiku, nie może dojrzeć umiarkowania u zwycięzców i życzy w interesie trwałego pokoju zapytać się księstw w kwestyi wyboru monarchy.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 21 września. Jak się dowiadujemy, przeniesiono na rozkaz wyższy sędzię powiatowego p. Zablockiego z Pleszewa do Frankensteinu w Szląsku. Jest on trzecim z urzędników Polaków, których władza wyższa przenosi w strony obce. Pierwszą dotkniętą smutnym losem tym, byli pp. Treleski i Studniarski.

W dniu 19 b. m. o godzinie 9 wieczorem uwolniono z tu-tejszego więzienia pokarmelitańskiego p. Andrzeja Konieckiego, bednarza tułajskiego, w którym przeszło cztery tygodnie był trzymanym.

— Uspiska Połockie. W Powiecie połockim znajduje się znaczna ilość starożytnych mogił, po większej części niekniętych jeszcze ręką badacza. Mogiły te w liczbie 114 i jednego horodyszca, oprócz dwóch większych osobno stojących, stanowią cztery grona: jedno złożone z 86 mogił na gruntach majątku rządowego zwanego Jurewiczowskiem, przy drodze wiodącej z Połocka do Newla, o 20 wiorst od pierwszego; drugie przy tejże drodze nad brzegiem rzeczki Dryssy o 50 wiorst od Połocka w dobrach Dworzec liczy mogił 23, trzecie z 20 mogił leży w tymże kierunku co poprzednie o 54 wiorst od Połocka w dobrach Sino, i czwarte z 33 mogił przy trakcie pocztowym do Petersburga o 15 wiorst od Połocka, w odległości ćwierć wiorsty od wsi Władycyna należącej do dóbr zwanych Machirowskie. Mogiły wspomniane mają zwykle wysokości około trzy, a obwodu od 8 do 9 sążni, poroście gęsto, mianowicie Machirowskie sosnami i brzoźami, z których najstarsze jak np. w gronie Sitnickim mogą mieć lat sto i więcej. Kształt ich tak u spodu jak w górze okrągły; w gronie Machirowskim 8 mających wierzchołki wklęsły, należą zapewne do tego rodzaju usypisk, które p. Podberski zowie wyrażonemi, trzy zaś prawie zupełnie rozkopane. Z dwóch wielkich osobnych mogił, jedna leży na gruntach dóbr Machirowskich w bliskości wsi Gorowa, w uroczysku zwanem Czarcie błoto, wysokości ma przeszło 7, a obwodu 200 sążni. Tak wielkie rozmiary tego usypiska oraz niedostępne wśród błót położenie, uważać je można za obronę horodyszca, niż mogiłę. Druga o wiele mniejsza leży na półwyspie jeziora Dryssy przy ujściu doń rzeczki tegoż nazwiska we wsi Repiszcze. Początek owych usypisk głucho podania ludowe odnoszą do odległej starożytności, mianowicie X stulecia, a wnętrza ich zapewne zawierają wiele cennych dla archeologa skarbów przeszłości. Horodyszce leży w uroczysku zwanem Okolnice w pobliżu wsi mały Gracuszyn, wysokości ma 4, a średnicy 18 sążni, o początkach zaś jego w podaniach miejscowego ludu nie można znaleźć najmniejszego śladu.

Wiadomości literackie.

— Z rozwojem literatury naszej, piśm G. Polska, powiększeniem koła czytelników wzrastał handel księgarski, a wydawcy starali się o coraz ozdobilniejsze edycje. Zakłady typograficzne szybko się udoskonalają: piękny druk i staranne oddbicia, w ciągu lat kilka pokazały ten znakomity postęp. Pierwszy w Warszawie ś. p. Stanisław Strąbski wpłynął przeważnie na ten postęp. Drukarnia jego była po drukarni Banku Polskiego, jedną z pierwszych, a wkrótce i ten zakład prześcignęła okazałymi wydaniami, pięknymi drukami, gustem w układaniu tytułów i nadpisów, słowem każda książka wychodząca z zakładu Strąbskiego mogła śmiało walczyć z wydaniami zagranicznymi. Już wówczas pokazała się potrzeba drzeworytów. W Album Warszawskiem, które Strąbski wydrukował w r. 1845 na wystawę sztuk pięknych, znakomity artysta Wincenty Smokowski dołączył własną pracę drzeworytu. Były to pierwsze usiłowania do ilustrowanych książek. Smokowski bez żadnego przewodnika sam rysował i rytował. Strąbski starannie i umiejętnie odbił. W 13 lat później, ukazało się pierwsze ilustrowane pismo w r. 1858: Wolne żarty. Równocześnie powstał pierwszy u nas zakład drzeworytniczy, jednego z najzdolniejszych medalierów J. Minhejmera, który do pomienionego piśma wykonywał drzeworyty, podług rysunków najwięcej Fr. Kostrzewskiego. Wolne żarty dały wskazówkę, że czas właśnie nadszedł na wydawnictwo poważnego i większych rozmiarów ilustrowanego piśma. Znały u nas przedsiębierczy wydawca i typograf Józef Unger zajął od dnia 1 października 1859 r. wydawcą Tygodnik Ilustrowany, oddawszy główny kierunek części artystycznej zastróżonemu profesorowi J. Piwarskiemu, po jego zgonie Janowi Lewickiemu

a obecnie Juliuszowi Kossakowi, zarząd zakładu drzeworytniczego po usunięciu cudzoziemców pełni rodak nasz, a uczeń J. Minhejmera, Jan Stył. Zastęp niemałą wydawca Tygodnika Ilustrowanego w tem poleży, że zmuszony z początku używać cudzoziemców obecnie już nie potrzebuje obcej pomocy, i wykształceni artyści nasil potrzebować będą ciągle drzeworytów do tekstu: wydawcy oczekują polepszenia tylko stanu handlu księgarskiego z ogłoszeniem wielu prac przygotowanych w rękopisach. Zakłady drzeworytnicze obecnie nie wystarczają przyszłym potrzebom. W tej myśli pp. Jan Stył z Aleksandrem Regulskim otwierają w początkach przyszłego miesiąca nowy zakład drzeworytniczy. Prace ich znane są z Tygodnika Ilustrowanego: pierwszy rytował większych rozmiarów rysunki Juliusza Kossaka i W. Gersona: dosyć tu przypomnieć ilustracje do ustępów z Wojny Chociwskiej W. Potockiego, Walę żubrów w puszczy Białowieżkiej i do Flisa Klonowicza, które zwróciły uwagę znawców; drugi wykonał wiele wizerunków i scen charakterystycznych z artystycznym smakiem.

Przybyli do Poznania dnia 21 września.

BAZAR. Wł. dobr hr. Żółtowski z Jarognawic, Stablewski z Szlachcina, Dąbrowski z Winnogóry, Czorbza z rodziną z Królestwa Polskiego.
HOTEL DU NORD. Właśc. dóbr Tuchoła z Nożycyna, ob. Rzewuski z Śniat, Koszutski z Jankowa, dr. Niklewski z Jarocina, pętaom. Schmidt z Grylewa.
HOTEL PARYSKI. Właśc. dóbr Czapski z Chwałęcina, Skórzewski z Radłowa, dzierz. Nowacki z Nowejwsi, kup. Scheider z Szczecina, rolnik Schreiber z Rybnika.
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Właśc. dóbr Bieńkowski z Łucynowa, Bieńkowski z Smuszewa.
HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Właśc. dóbr Skórzewski z Kretkowa, akademik Szczytkowski z Gryfi.
OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Właśc. dóbr Meissner z Kiekrza, Scheele z Pniew.
HOTEL BERLINSKI. Właśc. dóbr Kąsinowski z Sadu, Jänicke z Borowa.

Wiadomości handlowe.

Stow. kupieckie w Poznaniu dnia 21 września.

Żyto: nieco niżej, na września i wrześ.-paź. 27³/₄, paź.-list. 28, list.-grud. 28³/₄, grud.-sty. 29¹/₂, sty.-luty 30¹/₂ tal. pł. Okowita: bez zmiany, wyp. 12,000 kw., na wrześ. 12³/₄, paź. 12³/₄, list. 12⁷/₈, grud. 12⁷/₈, stycz. 12¹¹/₁₂, luty 13 tal. pł.

Berlin, 20 września. Pšenica: 100 funt. w miejscu 50—59, polska 56 tal. pł. wedle jakości. Żyto: 2000 funt. w miejscu 33¹/₂—⁵/₈, na wrześ. i wrześ.-paź. 32¹/₂—³/₄, paź.-list. 32¹/₂—³/₄, list.-grud. 33¹/₂—¹/₄—¹/₄, na odstawę wios. 35—34³/₈—³/₈, maj-czer. 35³/₄—⁷/₈ tal. pł. Jęczmień: 1750 funt. wielki 30—34 tal. pł. Owies: 1200 ft. w miejscu 22—24, na wrześ. 23, wrześ.-paź. 23³/₄, paź.-list. 21¹/₄, list.-grud. 21¹/₄, na odstawę wios. 21¹/₂, maj-czer. 22 tal. pł. Groch: 2250 funt. do gotowania 46—50 tal. pł. Olej rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12¹/₂—¹/₂, na wrześ. i wrześ.-paź. 12¹/₂—¹/₂, paź.-list. 12¹/₂—¹/₂, kw.-maj 12³/₄—⁷/₈—⁵/₈ tal. pł. Olej lniany: 100 funt. bez beczki w miejscu 13¹/₄ tal. pł. Okowita 8000⁰/₁₀. Trall. w miejscu bez beczki 14¹/₈, na wrześ. i wrześ.-paź. 13¹¹/₁₂—¹⁴/₈, paź.-list. 13⁷/₈—¹⁴/₈—¹³/₁₁, list.-grud. 13³/₄—⁷/₈—⁵/₈, grud.-sty. 13¹¹/₂₄—⁷/₈, maj-czer. 14¹/₃—³/₈—¹/₃, kw.-maj 14¹³/₂₄—⁵/₈ tal. pł. Wyp. 4000 cent. żyta.

	Wrocław, 20 września. Na targu:		śred. pośled.	
	sgr.	sgr.	sgr.	sgr.
Pšenica biała	72—75	70	62—65	za szekli
" żółta	65—67	62	59—61	
" nowa	58—60	56	46—50	
Żyto stare	42—43	41		
" nowe	42—43	41	38—40	
Jęczmień stary	40—42	41	39	
" nowy	33—35	32		
Owies	31—32	28	22—25	
Groch	60—64	58	52	

Rzep: 210—192—176 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak zimowy: 200—185—175 sgr. za 150 funt. brutto.
Rzepak latoowy: 184—172—150 sgr. za 150 funt. brutto.
Na giełdzie: Żyto: dobre, 2000 funt. na wrześ., wrześ.-paź., paź.-list. i list.-grud. 31¹/₂, grud.-sty. 31¹/₂, stycz.-luty 31³/₄, luty-marz. 32 żąd., kw.-maj 32³/₄ tal. pł. Pšenica: na wrześ. 51-tal. żąd. Jęczmień: na wrześ. 31 tal. żąd. Owies: dobre, na wrześ. 22³/₄, wrześ.-paź. 32, kw.-maj 32¹/₂ tal. pł. Rzep: na wrześ. 99¹/₂ tal. żąd. Olej rzepiowy: lepij, wyp. 50 cent. w miejscu 12¹/₂, na wrześ. i wrześ.-paź. 12¹/₂, paź.-list. 12¹/₂—¹/₂, list.-grud. 12¹/₂, grud.-sty. 12¹/₂, kw.-maj 12¹/₂—³/₄ tal. pł. Okowita: mało zmiany, wyp. 600 cent. w miejscu 13³/₄, na wrześ. 13³/₄, wrześ.-paź. 13³/₄, paź.-list. 13³/₄, list.-grud. 13³/₄, kw.-maj 13³/₄ tal. pł.

Szczecin, 20 września. Na giełdzie: Pšenica: stabięj, 85 ft. żółta nowa w miejscu 47—50, stara 53—55, 83—85 ft. żółta na wrześ.-paź. 55¹/₂, paź.-list. 55¹/₂, na odstawę wios. 56—55³/₈—⁵/₈ tal. pł. Żyto: słabo, 2000 funt. w miejscu 32—33¹/₂, na wrześ.-paź. i paź.-list. 33—32³/₄, na odstawę wios. 35—34³/₈, maj-czer. 35¹/₂ tal. pł. Jęczmień: 70 funt. nadod. 30, march. 71 funt. 30¹/₂ tal. pł. Olej rzepiowy: dobre, w miejscu bez beczki 12¹/₂, na wrześ.-paź. 12¹/₂—¹/₂, paź.-list. 12¹/₂, kw.-maj 12¹/₂—³/₄ tal. pł. Okowita: słabo, w miejscu bez beczki 13³/₄, na wrześ.-paź. 13¹⁷/₂₄—²/₃, paź.-list. 13¹³/₂₄—¹/₂, na odstawę wios. 13⁷/₈—⁵/₈ tal. pł. Zameld. 10,000 kw. okowity.

CENY TARGOWE

w mieście Poznaniu.

	21 września 1864	
	tal.	do tal.
Pšenicy pięknej szef. 16 garn.....	126	3 128
" średniej "	120	— 122
" ordynar. "	107	— 108
Żyta ciężkiego "	14	— 15
" lżejszego "	13	— 14
Jęczmienia dużego, "	13	9 15
" małego, "	1	— 3
Owsa "	22	6 24
Grochu do gotow. "	—	— —
" na paszę "	—	— —
Rzepiu zimowego "	—	— —
Rzepiku zimowego, "	—	— —
Rzepiu latoowego "	—	— —
Rzepiku latoowego, "	—	— —
Tarki "	1	— 1
Perak "	10	— 12
Masła, garn. "	2	— 10
Koniczyny czerw. "	—	— —
Koniczyny białej "	—	— —
Siana, cent. "	—	— —
Stony, "	—	— —
Olej, "	—	— —
Spirytusu (beczka 100 kw.) 80 ⁰ / ₁₀ Tral. dnia 20 września	12	25 13
dnia 21 —	12	25 13

Du Barryego skuteczna Revalesciera ma tę zaletę, że bez pomocy lekarstw niezawodnie usuwa wszelkie choroby żołądkowe, szyi, płucowe, wątroby, nerwowe, nerkowe

blony sluzowej, brzuszne, pancerzowe i krwi, odnawiając krew i obdarzając nowym życiem osłabione ciało i umysł osób każdego wieku.

Przytaczamy tu niektóre z owych kuracyi, które się wszelkim lekarstwom opierały. — No. 52,081: marszałek nadworny hrabia Pluskow uleczone z zastarzałej niestrawności. — No. 58,418: margrabina de Bréhan uwolniona od siedmioletnich cierpień wątroby, nerwów, opadnięcia, bezsenności, hysteryi, melancholii i osłabienia. — No. 50,416: senator hr. Stuart de Deland, od braku strawności, cierpień wątroby, nerwów, spazmów i kurczów. — No. 49,842: Pani Maryanna Joly wyle-

czona z pięćdziesięcioletniego zatwardzenia, niestrawności żołądka, astmy, obrzydliwości, spazmów, kurczów i bezsenności. — No. 46,270: J. Robert wyleczony z suchot, połączonych z kaszlem, pluciem krwi, womitami, zatwardzeniem i nocnymi potami, przeciwko czemu przez ciąg 25 lat bezskutecznie się leczył, leżąc przytém ciągle w łóżku. — No. 53,860: Panna Gallard uleczone z suchot, na które zdaniem lekarzy już w roku 1855 w przeciągu dwóch miesięcy umrzeć miała, podczas kiedy dziś jeszcze, w roku 1864, skutkiem użytej Revalsceiry cieszy się zupełnym zdrowiem.

Szacowny ten pokarm rozsyła się w blaszanych puszkach

opatrzonych pieczęcią Barry du Barry i wskazówka użycia. — Ceny 1/2 funta 1 fl. 40 krajc., 1/4 funt 2 fl. 50 kr., 2 funty 4 fl. 75 kr., 5 funt. 10 fl., 12 funt. 20 fl., a 24 funty 37 fl. 50 kr. — BARRY DU BARRY & Comp., 77, Regent-street, London; 26, Place Vendôme, Paris; 12, Rue de l'Empereur, Brussel; 2, Via Oporto, Turin; 18, Calle Valverde, Madrid; a nadto w Petersburgu u

Scholla i Schmidta,

tudzież u wszystkich aptekarzy, w handlach korzennych i w cukierniach.

Instytut mój dla chorych na oczy znajduje się teraz przy Wilhelmskim placu No. 6. Jestem w domu codziennie oprócz niedziel od 9—11 i od 3—4 godzin. [3232] Dr. Wurm.

Z okoliczności przeniesienia się naszego do Rawicza mamy honor wyrazić niniejszym powtórnie nasze najserdeczniejsze i najczulsze podziękowanie wszystkim naszym przychylnym sąsiadom i dobroczyńcom narodowości polskiej za niesioną nam tak chętnie pomoc przy doznanych w roku zeszłym szkodach ogniowych, która dla serca naszego pozostanie na zawsze pamiętną. Polecając się łaskawej pamięci, błagamy dla nich o błogosławieństwo niebies.

Chwałkówko. [3233]

Klein z familią.

Pomieszkanie i biuro moje znajduje się tymczasowo w Hotelu du Nord w stancyi No. 12 i 14; od 1 października r. b. zaś w kamienicy Wgo Dr. Mateckiego na św. Marcynie pod No. 4, przy kościele św. Marcjana.

Dockhorn,

rzecznik i notaryusz. [2960]

Inserat w Dzienniku No. 211 nierozważnie przezemnie umieszczony, dotyczący się żony mojej Bałbiny, cofam, i jak publicznie ją skrzywdziłem tak publicznie ją przepraszam.

Grzegorz Szablewski

w Poznaniu. [3231]

Szkoła wyższa katolicka w Rogoźnie rozpoczyna nowy kurs dnia 11 października 1864. (3220) X. Gawrecki, dziekan.

Nauczycielka, Polka, muzyczna, szuka umieszczenia. Bliższą wiadomość udzieli ekspedycja Dziennika (3215)

Poszukuje się od 1 października r. b. do dwójga 7 i 8letnich dzieci nauczycielki Polki, posiadającej, oprócz rodzimego, język francuski i muzykę. Osoby reflektujące zechcą się zgłosić listownie poście restante N. S. Dolsk No. 4. (3202)

Elew do gorzelnii może się zgłosić do rządu gorzelnii w Dom. Krusze wo pod Czarnkowem. (3108)

Studentów na stancyę i stołowanie przyjmuje się ul. Wilhelm. 26, II piętro. [3230]

Dnia 12 b. m. znalazł się wyżeł kasztanowaty w pierwszym polu. Właściciel raczy się zgłosić do Dom. Ociąż pod Ostrowem. [3229]

Na ul. Strzeleckiej No. 6 znajdują stancyę i stół gimnazyjski pod troskliwą opieką rodziny; na żądanie jest pomoc w naukach. Bliz. wiad. Garbary No. 55, drugie piętro. [3239]

Grobla No. 25

mieszkanie parterowe o 5 pokojach do najęcia. (3209)

Przy ul. Weneckiej pod No. 114 jest wygodne pomieszkanie od 1 października r. b. do wynajęcia. [3240]

Z powodu przesiedlenia się zamyslam cukiernią moją pod łagodnymi i korzystnymi warunkami sprzedać. Mający chęć kupna zechcą się łaskawie bez pośrednictwa do mnie zgłosić.

J. Nawrocki,

(3221) plac Wilhelmski 8, w Poznaniu.

Swoją wypożyczalnią angielskich książek uzupełnioną aż do czasów najnowszych z abonamentem miesięcznym, poleca ku łaskawemu uwzględnieniu Ludwik Türk, [3050] plac Wilhelmski No. 4.

Ważne przyczynki na dzień 8 grudnia!

U Fryderyka Pustet w Regensburgu, Typographus Apostolicus, wyszło w szóstym wydaniu;

Officium

Immaculatae Conceptionis Beatæ Mariæ Virginis

w 8, z drukiem czerwonym i czarnym. Cena 15 kr. czyli 4 1/2 sgr. Nowy ten odcisk można najsluszniej nazwać najlepszym z pomiędzy wszystkich istniejących wydań, gdyż w miesiącu czerwcu r. b. przeglądał nakładzca osobiście w Rzymie z sekretarzem kongregacyi S. Rit. przedsięwzięte w rozmaitych innych wydaniach zmiany i tak nazwane objaśniające dodatki, miał więc szczęście pracować ściśle według ustaw kongregacyi. Odnoszący się tu dotąd motywowany sąd najwyższej tej władzy jest w biskupim ordynaryacie regenburgskim złożonym. Wydanie w 4o kosztuje także tylko 15 kr. czyli 4 1/2 sgr.

Nadto wyszły u tegoż wydawcy:

Missa et Vigilia Immaculatae Conceptionis Beatæ Mariæ Virginis.

In folio z drukiem czerwonym i czarnym. Cena 6 kr. czyli 2 sgr.

„ octav „ „ „ 3 kr. czyli 1 sgr.

Cantus Gregorianus ad Missam Immaculatae &c. &c.

In folio na mocnym papierze kartonowym z druk. czerwonym i czarnym. Cena 1 fl. czyli 18 sgr.

Powyższe suplementa dostać można w księgarni J. B. Langego w Gnieźnie. (3228)

Mamy zaszczyt donieść uprzejmie, iż obok naszego Składu w Poznaniu

w Bydgoszczy, przy ulicy Fryderykowskiej No. 20 pod firmą: Wakarecy & Jerzykiewicz taki sam

Handel firanek, haftów, koronek i towarów białych.

Kilkoletnia praca, dostateczne wiadomości handlowe, wystarczające fundusze, jako też stosunki z najznakomitszymi fabrykami krajowymi i zagranicznymi, na zasadzie jak największej rzetelności i taniaści, będą rękojmiaz zaufania i względów, o które najuprzejmiej prosimy. [3197]

Na łaskawe życzenie towary i próby do wyboru z chęcią przesyłamy.

Table with exchange rates and market news from Berlin and Wrocław. Columns include location, date, and various financial data points.